

Przew.: Proszę następnego świadka Zdzisława Pałasińskiego .

Staje św.Zdzisław Pałasiński .

Przew.: Proszę podać dane osobowe .

Sw. Zdzisław Pałasiński : lat 27, student U.J. , zam. w Krakowie, rel. rzym.-kat., obcy ,

Przew.: Pouczam świadka w myśl art 107 kpk. że należy mówić prawdę , fałszywe zeznania karane są więzieniem do lat 5-ciu .
Czy strony zgłaszają wnioski co do trybu przesłuchania świadka .

Prok. Nie .

5-ty dzień rozprawy .

BS/J. 201

30/2.

Obrona : Nie .

Przew.: Wobec tego zwalnim świadka od przysięgi . Proszę powiedzieć , co świadek wie o samej sprawie , w szczególności co świadek wie o oskarżonych .

Sw. Zdzisław Pałasiński : Do Oświęcimia przybyłem pierwszym transportem 18. IX czerwca 1940 r. Zaraz na wstępie zetknąłem się z oskar. Plagge , który powitał mię bardzo po przyjacielsku , a mianowicie silnym ciosem między oczy i kopniakiem w brzuch . Potem stykałem się z nim podczas t.zw. "sportu" . Plagge okazał się bardzo dobrym instruktorem wychowania fizycznego . Był to sport prowadzony systemem wojskowym . Na czym polegał ten sport ? Polegał on na skakaniu , padaniu , rolowaniu , i t.zw. "Hüpfen" . Później maszerowaliśmy/spiewaliśmy/waliśmy/piosenki, które były nawet bardzo wesołe . Trudno było nam śpiewać , gdyż nie znaliśmy dobrze tych piosenek ani języka niemieckiego . Dlatego musieliśmy zpowrotem wykonywać t.zw. ćwiczenia karne , a więc znów bieganie , skakanie , tańczenie , rolowanie itd. Po 10-ciu dniach tych ćwiczeń , g. kiedy byliśmy zmęczeni , wpadł jednej nocy Plagge na blok pijany , co mu się często zdarzało , zaczął strzelać , ale na szczęście nie ranił nikogo . Skutkiem tego jeden z więźniów , chłopak młody , liczący 17 lat , zwariował . Był on później katowany przez związywanie łańcuchem , oblewanie zimną wodą , oraz bity przez Plaggego i kapo , których było 30-tu . Następnie z Plaggem zetknąłem się osobiście , gdy raz zmęczony upadłem na ziemię . Obok mnie upadł także profesor z Tarnowa , którego nazwiska nie znam , oraz jego ojciec , ~~gdym~~ wypożyczył nas sobie wszystkich do sztuby Lagerälteste Wieczorka i tam przeżywaliśmy gehennę . Tego profesora bił rękojęścią rewolweru , ja byłem bity inaczej ,

5.-ty dzień rozprawy .

BS/J. 200

30/3

lecz ślady i tak zostały , na skutek zdolności w bokser-
skich i piłkarskich Plaggego . Następnie widziałem Plaggego,
jako Rapportführera na bloku 11.-tym , dokonyjącego rozstrze-
liwań , co stwierdziłem sam naocznie z bloku 20-go , gdyż
mogłem tam znajdować się na poddaszu, lub na dachu pełniąc
funkcje kominiarza . Oskarżony Kirschner t.zw. "Zaba "
lub "kaczka"- , t utaj musimy się cofnąć do czasów kwaran-
tany - po pierwszej ucieczce niejakiego Wiejowskiego,
władze obozowe nakazały stójkę tak długo , dopóki się
uciekiniier nie znajdzie . To był początek czerwca, lub
lipca , dokładnie nie pamiętam . Po ciężkim sporcie wróci-
liśmy na blok i już częściowo rozebrani i zostaliśmy wy-
wołani na plac apelowy . Zaczęło się przeliczanie stanu
bloków . U nas nikogo nie brakowało , ale mimo to mie-
liśmy stać tak długo , aż uciekinier się znajdzie . Tak
staliśmy od 5.-tej względnie 6.-tej wieczór bez koszul o
głodzie, przez całą noc , przyczem dawały się nam bardzo
we znaki komary i chłód nocny . Przez cały czas "zaba"
popisywał się swoją siłą i umiejętnością ciosu .

5-ty dzień rozprawy

F/PK

31/1

208

Celował tylko w okolice ucha, aby uszkodzić małżowinę uszną. Pobitych w ten sposób było setki. Tak staliśmy do następnego dnia, do 3-ej czy 4-ej godziny, kiedy na interwencję lekarza Papieża / którego potem wysłali na front, gdyż był za dobry / zostaliśmy zwolnieni. Chcę tutaj wspomnieć jeszcze o pewnym charakterystycznym tricku Kirschnera. Kirschner lubiał przechodzić podczas ćwiczeń, lub w porze obiadowej, wypalał wtedy papierosa do połowy, a resztę rzucał w tył za siebie. Więźniowie, którzy siedzieli już jakiś czas w obozie, byli spragnieni chociażby dymu z papierosów i rzucałi się na niedopałek. Wtedy Kirschner odwracał się i następnie "wypożyczał" sobie tych więźniów na sport i popisywanie się swoją ciężką dłonią.

Z siedzących tu na ławie oskarżonych poznaje również Gehringa. Gehring pełnił służbę na bloku 11-ym. Był t.zw. Blockältester. Osobiście zetknąłem się z Gehringiem, wtedy kiedy przenosiłem listy dla blokowego od kobiet. Przyjebał mnie na tym Gehring i zapytał, co ja tu robię, czy wiem, że wstęp tu jest wzbroniony. Oczywiście, że wiedziałem. Przeszedłem jednak, gdyż trzeba było z blokowym w zgodzie żyć, a żeby móc pomóc kolegom. Wtedy Gehring spytał mnie, kto mnie wpuścił. Oczywiście mogłem wejść tylko przez bramę. Kazał więc założyć więźnia, który pilnował tej bramy. Był to młody chłopak. Na zapytanie, czy mnie wpuścił, powiedział, że tak. Gehring dał mi wtedy do ręki bykowiec i kazał mi go bić. Nie mogłem tego zrobić i dałem chłopcu bykowiec do ręki, żeby on mnie bił. Bił wprawdzie, ale nie tak, jak Gehring chciał. Wtedy Gehring

wziął bykowiec i własnoręcznie pokazał, jak należy bić. Dostałem około 15 batów, lecz na tym jeszcze nie koniec. Potem pytał mnie, w jakim celu przybyłem. Tłumaczyłem się, jak tylko mogłem, że jestem kominiarzem, że chciałem spytać blokowego, czy trzeba czyścić kominy. Gehring jednak zorientował się, że kłamie i zaczął mnie w dalszym ciągu bić. Wszystkie uderzenia padały w okolicę ucha, wskutek tego cierpiałem przez długi czas na pęknięcie małżowiny i musiałem się leczyć.

Następny z oskarżonych, którego poznaję, to Koch. Dużo o nim nie mogę powiedzieć, dla mnie jest wystarczające, że go widziałem kilkakrotnie z puszkami z gazem.

Poznaję też oskarżonego Muhsfeldta, który był nawet moim Oberszefem, oczywiście długo nie pełnił tej funkcji, gdyż nadawał się na lepsze stanowisko "Blockführera". Jako Blockführera znam go z własnej obserwacji i z opowiedania. W kwietniu, gdzieś około 14, roku 1945 zetknąłem się znów z moim ober-szefem na stacji w Dachau, gdzie odbierał transport ewakuowanych z obozu w Buchenwald. Tam wyładowywaliśmy mesę trupów więźniów, którzy poginęli. Wtedy jeden z więźniów tego transportu wyskoczył z wagonu i biegł wprost na strażnika. Ten SS-mann nie strzelił do niego, lecz Muhsfeldt wyjął natychmiast pistolet i zastrzelił go, krzycząc oprócz tego na SS-manna, jak on go mógł puścić. Był w asyście innych SS-mannów i Aufsichtów, to zn. więźniów, którzy byli zawodowymi przestępcami.

Rozpoznaję dobrze osk. Jostena. Nie widziałem go bijącego, ale widziałem, kiedy prowadził długie kompanie egzekucyjne. To było w roku 1941 na 42. Ponadto wiem, choć nie byłem naocznym świadkiem, że był kierownikiem obozu w Nordhause, tego obozu

5-ty dzień rozprawy

205/PK

31/3

w którym przy stanie 3-ech tys. ludzi, 250 więźniów dziennie ginęło.

Poznaję oskarżonego Müllera. Z początku był on dość łagodny. myśleliśmy nawet, że to pastor. Nie przeszkadzało mu to jednak w biciu, ani w noszeniu przy sobie narzędzi bicia. We znaki dał się nam specjalnie wtedy, gdy został "Arbeitsdienstführerem."

Biuro Udostępniania Dokumentów
Archiwizacji

5-ty dzień rozprawy.

Wtenczas ten "mnich" pokazał swoje rogi. Wtenczas znęcał się, kiedy komanda szły do pracy i ludzie słabi upadali już przed bramą, wyciągał ich kopał, bił, poniewierał.

Następny to Götze, też bardzo cichy blockführer jeśli chodzi o Oświęcim. Nigdy tam specjalnie nie bijący, chociaż jak tam na boku spotkał kogoś, to też go odpowiednio skarcił za błądco, który zawsze chodził w odwiedziły do blokowego, zjadał u niego paczki więźniów, kazał sobie robić "Bratkartoffeln" a później, gdy byłem w Buchenwaldzie, gdy nie chcieliśmy wyjść z obozu, na skutek ewakuacji, blockführerzy i SS-mani wyrzucali nas z bloków i strzelali; wtedy widziałem także oskarżonego z rewolwerem w ręce, którego lufę napewno przeczyścił.

Następny to Breittwieser. Przykro mi, że muszę zeznać na Breittwiesera, mimo że dał mi parę razy mydło lub ręcznik, ale nie mogę tego zapomnieć, kiedy na skutek kradzieży jednego z kolegów z "Unterkunfkammer" złożył raport i chłopiec ten momentalnie został wyrzucony z komanda, swoją porcję otrzymał na miejscu a potem zgłosił się do Lagerführera, przypuszczam że Aumeiera, bo to było w 1943 r. dostał za karę przypuszczalnie 25. Później chłopiec ten załamał się, od tego czasu chorował poszedł na "Krankenbau" nabawił się tyfusu plamistego i zmarł.

Następny to oskarżony z Chorzowa Szczurek. Oczywiście odznaczał się także zaletami dobrego boksera, ale to jeszcze mało ważne, bo wszyscy bili. Ale kiedy prowadził komanda żeńskie widziałem, jak znęcał się nad więźniarkami bijąc i kopiąc.

Oskarżoną Mandel znam z obozu kobiecego, gdzie przechodziłem pod różnymi pozorami, ażeby dostarczyć lekarstw, czy widzieć się ze znajomymi. Przypominam sobie, gdy raz wchodziłem do obozu ze swoim szefem, który był w porównaniu

5-ty dzień rozprawy.

do tych 40-tu aniołom, sama Mandel doszła do nas, pytała o tzw. "Ausweissettel" i przeprowadziła rewizję u nas, czy przypadkiem nie niesiemy jakichś lekarstw, lub czegoś do jedzenia. Widziałem ją kilkakrotnie w towarzystwie Rapportführerki Drechsler, która goniła po obozie po blokach, i obie się znęcały nad więźniarkami, wrywając im odrastające włosy, kopiąc, bijąc po piersiach, deptając na ziemi leżące. Widziałem ją i w innych akcjach. Kiedy przy odwezawieniu kobiety stały nago, pozwoliła na to, aby przechodzący SS-mani mogli oglądać nagie kobiety, a one stały ze spuszczoneymi głowami, pełne wstydu. Ale to dla Mandel niezłym nie było, ona nie musiała się wstydzic.

Dalsza współtowarzyszka Mandel, to Brandl. Tę panią widziałem kilkakrotnie w towarzystwie swojego ulubieńca wilczura, którego szczeniła na więźniarki, które zostawały w tyle, gdyż nie mogły nadać się do tzw. "gleichschrittwi".

Jedną z głównych postaci oskarżonych to nasz kierownik obozu Aumeier. Odznaczał się on swoją ruchliwością i swoją tendencją do bicia, katowania i znęcania się. Wydawał ciężkie kary za najmniejsze przewinienia, jak chłostę, słupek, karną kompanię, stojący bunker. Brał on udział tak samo w wybiórkach po każdej ucieczce z bloku. Oczywiście wyszukiwał ludzi starszych i słabszych. My silniejsi zawsze mieliśmy lepsze szczęście. Zawsze więcej znęcano się nad słabszymi i starszymi. Aumeier uczestniczył w każdym rozstrzelaniu. Jedynie, gdy był wzywany służbowo do Berlina, jak się to często słyszało, lub wyjeżdżał na urlop, zastępował go kto inny. Chciałbym wspomnieć jedno rozstrzelanie, z transportu lubelskiego, kiedy zginęło około 300 naszych kolegów, którzy byli w obozie już około 9 miesięcy. Oczywiście egze-

5-ty dzień rozprawy.

kucję tę wykonywał samⁱ jego współtowarzysz Rapportführer Palitsch. Sam on rozstrzeliwał z karabinu małokalibrowego w tył głowy. Oczywiście nie wszyscy padli trupem na miejscu, niektórzy konali po drodze, niektórych jeszcze dających znaki życia spalono w krematorium. Po tym rozstrzelaniu płynął potok krwi z XI-go bloku.

Biuro Udostępniania Dokumentów
Archiwizacji

Widziałem Aumeiera , powracającego, była t.zw. Blocksperrre , ja jednak miałem przywilej i mogłem chodzić po obozie. Widziałem też i Grabnera, widziałem jednego z więźniów z 11 bloku jak wybiegł, wyjął chusteczkę, namoczoną we krwi. Może padł jego ojciec, może przyjaciel może najbliższy kolega ? .

Tak samo Aumeier rozstrzeliwał, widziałem to z 21 bloku ze strychu.

Nie przypominam sobie dokładnie, w którym roku, zdaje się 1942/43 była specjalna akcja wykańczania wszystkich Żydów, ponieważ spodziewali się nowego transportu. - Na czym polegała ta akcja ? - Wszyscy Żydzi byli w kompanii karnej, pod specjalną opieką kapów i SS-mannów. Brano ich do pracy w "Wiesgrube" , tuż za drutami, lub obok Starego teatru. Tam kapowie i SS-manni bili kolbami, mordowali i zabijali. Przypominam sobie walczącego ze życiem jednego Żyda , dość wielkiej tuszy bo około 100 kg, silnego fizycznie, którego zabijano cały dzień. Oczywiście komenda obozów przyglądała się i śmiała " Juden sind vernichtet " . Akcja polegała na tym, że SS-owcy, lub kapowie brali czapkę, rzucali ją w stronę drutów, a nie wolno się było zbliżyć w stronę drutów, więc patrole urządzały sobie polowanie. ~~Chciałbym~~

Chciałbym powiedzieć, nie tylko o Aumeierze, ale i jego żonie. Przekonałem się o tem, jako kominiarz i powiedziałem, że jestem już 10 lat kominiarzem, mimo, że wtedy liczyłem 19 lat. Wezwano mnie do czyszczenia pieca, który ogrzewał kaloryfery w jego willi, była to willa Polaka, którego wyrzuciły władze obozowe, a udoskonalił ją ślusarze i stolarze polscy.

Zrabowane rzeczy, bogate dywany, które przywiezły

transporty żydowskie z Czech i innych krajów, ozdobiły wille.

Ja miałem do czynienia z sadzą, trudno - a kiedy troszkę naprószyłem, wtenczas żona Aumeiera zwróciła się do mnie ze słowami, co to za świństwo i uderzyła mnie w twarz. Świadkiem tego, była pełniąca służbę sprzątaczką jedna z więźnierek. Z tą więźniarką spotkałem się później w szpitalu SS-mańskim. Zamieniłem kilka słów ze sobą. Żaliła się, jak żona Aumeiera znęcała się nad nią.

Może Aumeier, kiwając głową przypomniał sobie, jak ~~prz~~ wyjeżdżał do Rygi zakładać nowy obóz wraz z pomocnikiem Stilzem.

Czytałem w gazecie, że osk. Grabner prosił więźniów, żeby nie mówili głośno o jego dobru. Prośba ta była właściwa w obozie. Grabner, wybierał z kartoteki na rozstrzelanie, brną pierwszą lepszą kartotekę, a później więźniowie szli na rozstrzelanie. To jest fakt, który może potwierdzić więzień Szymański Tadeusz zatrudniony w Muzeum oświęcimskim. Rozstrzeliwał także na bloku 11., nie wglądając w to, za co ludzie są więzieni.

Wybierał, która twarz mu się spodobała, czy nie. Miał szpicla w osobie Kowalskiego z bloku 15 i wielu innych. Wybranych na rozstrzelanie więźniów, rozstrzeliwano w dni święta narodowego Polski. Przypominam sobie rocznicę powstania śląskiego, kiedy zginął jeden z najlepszych synów śląskich z liczby 30, imieniem Alfons.

Zginął więzień Józef Moron, który pracował w aptece SS-mannów i dostarczał lekarstw dla szpitala więziennego. Mieszkałem z nim razem na bloku 34.

Za urzędowania osk. Grabnera wybudowano specjalny

barak , który mieścił się za starym krematorium.

Barak ten był wyposażony przede wszystkim w salę do przesłuchań.

Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów

5-ty dzień rozprawy .

BS/J.

34/1.

Tamto znajdował się instrument do przesłuchania t.zw. "huśtawka" , o której przeznaczeniu przekonałem się na własnym ciele. Znajdowało się tam kilkanaście bykowców , kajdanki amerykańskie i inne narzędzia zbrodnicze . Chcąc opowiedzieć na czym polegała ta huśtawka , gdyż sam otrzymałem na niej około 10 batów , a może więcej , gdyż dokładnie nie pamiętam . Od pięciu bowiem już nie mogłem liczyć . Dostałem się tam , ^{zatem} że nosiłem od więźniów różne listy do więźniarek , trochę kiełbasy , oraz kawałek ciasta wypiekanego w kuchni SS-manów . Razem z moim kolegą odprowadzono nas do oddziału politycznego i tam przesłuchano najpierw mojego kolegę K.Pękałę , Nr. 776 , gdzie dostał od Grabnera kilka razy po twarzy , pokopany i wzięty do pokoju , gdzie była huśtawka . Stamtąd słyszałem tylko wycie , mimo , że zawsze prawie przy chłostach więźniowie zachowywali się bardzo cicho . Jeden więzień z kuchni otrzymał sam 105 batów chłosty , licząc każdy raz po niemiecku . Po przesłuchaniu rękawy , który całą winę wziął na siebie , byłem wezwany ja . Mnie bił już ktoś inny , Sturman , który miał być pochodzenia amerykańskiego , drugim był znany szpicel Grabnera , którego jednak nazwiska nie pamiętam , W każdym razie pochodził ze Śląska , i mówił po polsku . W pokoju , gdzie znajdowała się huśtawka wsadzono mi sztangę między kolana , pod nią ręce , zapięto kajdankami , wsadzono między dwa stoły i zaczęto huścić . Nie bił wtenczas jeden SS-man , lecz dwóch , a jeden lewą ręką . Jeden bił raz , drugi dwa razy , to znaczy trzy uderzenia , lecz liczyło się za jedno . Pozatym rozpoznałem jeszcze kilku SS-manów , których nazwisk nie pamiętam . Jeden z nich np. siedzi w drugim rzędzie na ławie oskarżonych .

Przew.: Czy to oskarżony Lechner ?

5-ty dzień rozprawy .

218/J.

34/2

Sw.: Tak jest. O ile się nie mylę , to był w bloku Unterkunfts i zachowywał się nieodpowiednio . Przypominam sobie jak bił więźnia , oraz wyzywał go od "polskich świń , bandytów itd.. Następny to Schumacher . Jako szef magazynu więziennego zarządzał on t.zw. Roßlwage . Więźniowie przeznaczeni do tych funkcji byli często budzeni w nocy i musieli udawać się do t.zw. "Kanady" , gdzie zwoziło się rzeczy wszystkich więźniów . Lepsze rzeczy były oddawane do SS. magazynu . Blockführer Ludwig nie był też spokojnym SS-manem, jednak musiał on ~~taxrabić~~ czasem bić więźniów i kopać , gdyż inaczej nie byłby Blockführerem . Aumeier wybierał tylko tych , którzy mieli inklinację do bicia , znęcania się nad więźniami . Chciałem jeszcze zapytać osk.Breitwiesera , czy on o ile się nie mylę był szefem kommanda t.zw. "Entwengungskammer" . Ox

Osk.Breitwieser: Byłem w magazynie odzieżowym.

Sw.: Ja wiem , że był w odzieżowym , ale później był w "Entwengungskammer". Tam kapem był mój kolega , student A.G. Michalik Zdzisław . Muszę wspomnieć również o t.zw. "Kanadzie", gdzie znajdowały się rzeczy wszystkich więźniów zagazowanych. Scharführer Dülle odznaczał się tym, że po ukończeniu pracy więźniarki musiały się rozebrać do naga celem sprawdzenia , czy nie zabrały czegoś .

Przew.: Czy świadek ma jeszcze coś do powiedzenia ?

5-ty dzień rozprawy

F/PK

211

~~35/1~~ 35/1

Sw.: O innych oskarżonych specjalnie nic nie mogę powiedzieć.

Przew.: Czy są pytania ?

Prok. : Nie mamy pytań.

Obrona : Nie mamy pytań.